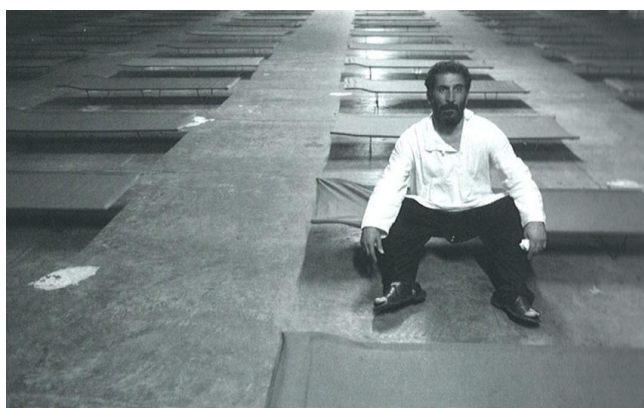


Perykles. Wygnanie i utrata.

Adrian Jackson



*Clean:
My Dionyza, shall we rest us
here,
And by relating tales of others'
griefs,
See if 'twill teach us to forget
our own.*

**Adrian Jackson, Dyrektor Artystyczny Cardboard Citizens wspomina “Peryklesa”
Szekspira, produkcję zrealizowaną z Royal Shakespeare Company.**

Cardboard Citizens zatrudniono w 1999 roku do nagrania wywiadów z osobami bezdomnymi. Wśród nich szczególnie warta uwagi była historia mężczyzny, który przeszło 14 lat spędził w lesie mieszkając w namiocie. Słuchając tej narracji, w końcu stało się jasne, że głównym powodem dla którego opuścił dom i ruszył w drogę była ucieczka przed życiową tragedią- jego córka zmarła nagle w wypadku. Po otrzymaniu wiadomości o jej śmierci wpadł w histerię, wykopał grób w swoim ogrodzie, wypił kilka butelek whisky i próbował odebrać sobie życie. W porę zauważył go sąsiad i odwiódł od tego zamiaru. Zamiast tego więc:



“Szedłem. I szedłem. I szedłem. I szedłem.”

I stało się oczywiste, że od teraz już będzie szedł nieprzerwanie.

Byłem bardzo poruszony wymową jego historii, tej kombinacji: nieopisanego bólu, ślepej walki o siebie i zupełnie nieefektywnej, a jednak ratującej życie interwencji drugiego człowieka.

I złapałem się na tym, że wyobrażam sobie tego mężczyznę, którego nigdy przecież nie poznałem, jako klasycznego włóczęgę z potarganym włosiem, obiekt powszechnego obrzydzenia i pogardy. Kiedykolwiek zobaczysz takiego człowieka na ulicy, wrzeszczącego wśród miejskiego gwaru lub leżącego w samotności gdzieś w alkoholowej melinie - wiedz, że prawdopodobnie stoi za nim wielka osobista tragedia, historia szlachetna, wypełniona poświęceniem, nieuniknioną stratą i wygnaniem.

Kiedy na spotkaniu zorganizowanym przez Clare Venables, szefową działu edukacji Royal Shakespeare Company (RSC), po raz pierwszy zacząłem mówić o Szekspirze, odkryłem na nowo “Peryklesa” i nagle przypomniałem sobie tamtą historię. Ten nieogolony Perykles, po traumie żałoby, wyglądał jak wiele innych zagubionych, wędrujących dusz. Znaleźliśmy sposób, by opowiedzieć o tym doświadczeniu.

Wiele innych elementów historii Peryklesa brzmiało bardzo aktualnie. Bez trudu można było sobie wyobrazić Peryklesa i Marinę, starających się o azyl u urzędników



imigracyjnych. W tych pełnych napięć, nerwowych czasach, kiedy politycy trzęsą się przed opinią publiczną, by nie dostać łatki “miękkiej wobec imigrantów”, z wielkim

prawdopodobieństwem oboje zostaliby zawróceni, w związku z niespójnościami w ich zeznaniach:

Pericles: Tell your history.

*Marina: Did I tell my history,
it would seem like lies
Disdained in the reporting.*

Wielki ciężar spoczywa na człowieku starającym się o azyl. Jest on bowiem winny tak długo, dopóki nie udowodni swojej niewinności. Można by porównać Peryklesa do rozbitka wyrzuconego na brzeg gdzieś w pobliżu Pentapolis i próbującego uwiarygodnić swoją tożsamość rybakowi. Z kolei historia Mariny balansuje na granicy śmieszności, dopóki nie włożyć jej w ramy historii kobiety porwanej przez handlarzy ludźmi, gdzieś między Europą Wschodnią a Afryką i poddanej serii transakcji w Europie.

Cardboard Citizens od pewnego czasu pracuje z uchodźcami i ubiegającymi się o azyl. Wystarczająco długo, by nasłuchać się straszliwych opowieści na temat traktowania tych ludzi zarówno przez państwo, jak i społeczeństwo w ogóle. Okrucieństwo procedur i biurokracji państwowej jest dobrze udokumentowane. Bezmyślne rozproszenie ludzi różnych narodowości po odległych zakątkach kraju, gdzie żywa dusza nie mówi w ich języku i nie jest w stanie pojąć ich problemów. Nieprzychylny, poniżający i podejrzliwy ton całego procesu o status rezydenta, który jest częścią polityki “łapania ludzi”.



Propagowanie i utrwalanie rasizmu wobec wyrzutków społecznych, przez powszechne używanie takich zwrotów jak “fałszywy azylant”. Film Stephena Frears “Niewidoczni” doskonale obnaża hipokryzję naszego społeczeństwa, która radośnie przymyka oko na wszechobecną pracę na czarno tych ludzi, myjących nasze samochody, zbierających

nasze owoce, sprzątających nasze pokoje hotelowe. Rzecz w tym, że choć nie jesteśmy dusicielami chińskich migrantów, ani topicielami irackich uchodźców, wszyscy jesteśmy w to masowe przestępstwo zamieszani, czy tego chcemy, czy nie.

Wszystko to prowadzi nas do Peryklesa, by poza awanturniczą bajką, którą bez wątpienia jest, zobaczyć w nim również historię wygnania i utraty, historię której echa słyszymy do dzisiaj.

Wiosną, zespołem Cardboard Citizens przygotowaliśmy spektakl teatralny na podstawie tej sztuki. Była to skromna produkcja, ograniczona do jednej godziny, pięciu aktorów i dwóch stołków scenografii. Przedstawienie graliśmy dla grup uchodźców w okolicy Londynu, jednego wieczoru byli to Afgańczycy, następnego Irakijczycy, innym razem Kurdowie, Latynoamerykanie, Afrykanie, Albańczycy, Bośniacy, jak również szeroka publiczność bezdomnych (jako inna forma wykluczenia) i ubiegających się o azyl.

Teatr stał się miejscem spotkania, przestrzenią rozmowy; my opowiedzieliśmy im historię Peryklesa, oni odpowiedzieli na to swoimi historiami, niesamowitymi, szokującymi, niewiarygodnymi, bolesnymi, normalnymi.



*Lysimachus: I did not think thou couldst
have spoke so well, ne'er dreamt as much.*

Sławna scena rozwiązania wyciskała łzy z widzów, którzy choć prawie nie rozumieli słów, wiedzieli więcej o rozłękach i powrotach; to jest ta siła opowieści, dlatego właśnie potrzebujemy słuchać historii, do których nie mamy dostępu.

Te historie stały się częścią większej koprodukcji, którą zrobiliśmy latem 2003 roku, w przestrzeni gdzie nocowało 500 bezdomnych podczas Świąt Bożego Narodzenia. Widzowie byli przywitani na wejściu i zanim rozpoczął się spektakl, poproszono ich o pięć minut skupienia na 19-stronach wniosków o azyl. W trakcie sztuki te fakty z dokumentów przewijały się w kolejnych scenach, przeplatając się na zmianę z czystym Szekspirem.

Graliśmy ten spektakl w ośmiu noclegowniach, w warunkach jakie zastaliśmy na miejscu. Czasem burza morska powstała w pokoju z suszącą się bielizną, innym razem na statku zrobionym z metalowego kontenera na śmieci.

Grupa składała się z 12 osób, zaangażowali się zarówno nasi ludzie z Cardboard Citizens, jak i pracujący dla Royal Shakespeare Company. Powstał taniec weselny z grupą uchodźców i bezdomnych autorstwa Liam Steel. Lyn Darnley uczyła ich śpiewu, Liz Rankin stworzyła choreografię. Za całą produkcję byliśmy w równym



stopniu odpowiedzialni. Michael Boyd zrobił przedmowę do pierwszego czytania sztuki, mówił pięknie i szczerze o tym jak ważny jest ten projekt dla RSC. I pomimo wszelkich trudności, ten duch wzajemnego szacunku pozostał do końca.

To było wielkie przedsięwzięcie, i choć akustyka nieco zaburzała ciągłość występu, dostaliśmy dużo dobrych recenzji. Ta sztuka robiła na ludziach wrażenie, wiele osób było zachwyconych.

Cieniem na całej produkcji kładzie się historia choroby Claire Venables, która miała być współautorką tego wydarzenia, a była zbyt chora, by w ogóle wziąć w nim udział, nawet nie zobaczyła ostatecznego kształtu przedstawienia. Jak pewnie czytelnicy wiedzą, ta wspaniała kobieta zmarła tamtego roku. Bez jej wizji i wiary, Perykles nigdy by nie powstał. Brakowało mi jej podczas prób i brak mi jej teraz. Dedykuję tę sztukę Jej, wspaniałej istocie, wybitnej reżyser, która zmieniła życie wielu ludzi

źródło:

Wailout Magazine, Special edition, 'Working at the Edges'.

kontakt: Cardboard Citizens
tel.: 020 7247 7747
email: mail@cardboardcitizens.org.uk

www.cardboardcitizens.org.uk

Royal Shakespeare Company
tel.: 01789 403404
email: info@rsc.org.uk
www.rsc.org.uk